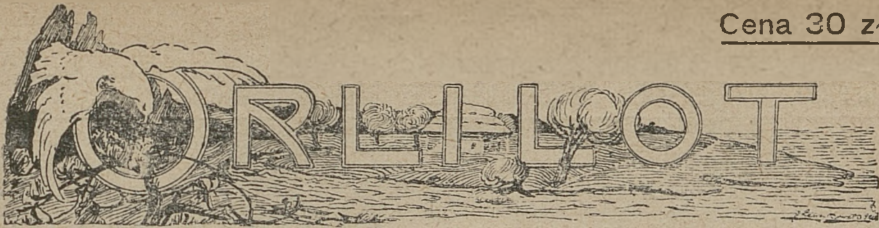
Cena 30 zł.




Winieta tytułowa »Orlego Lotu« z roku 1920

Rok XXIV Wrzesień 1950 Nr 8



Garncarz przy pracy w Buczkowie, pow. bocheński Fot. P. Galas

# Krajoznawstwo w Z. S. R. R.

O. S. JUSUPOW

## Pozaszkolna praca krajoznawcza

Z doświadczeń pracy w Pałacu Pionierów w Świerdłowsku [1])

### 3. **Naukowe krajoznawstwo w szkole.**

Krajoznawstwem nazywamy naukowe badanie pod każdym względem (przyrodniczo-historycznym, geograficznym, ekonomicznym i t. d.) danej miejscowości przez jednego człowieka lub cały zespół w celu przyśpieszenia dalszego rozwoju możliwości kraju, polepszenia warunków życia społeczeństwa.

Krajoznawstwo to praca twórcza oparta o metody naukowego poszukiwania.

Mówiąc „kraj", mamy na myśli nasz Świerdłowski obwód (dla szkoły początkowej „kraj" może się ograniczać do rejonu) — dzielnicę kraju najbardziej dostępną dla oględzin i badań. Obwód Świerdłowski, dzięki wszelkim swoim danym, jest obecnie wielostronnie rozwiniętym obszarem, posiadającym dostateczną różnorodność warunków naturalnych i gałęzi gospodarstwa domowego. Poza tym obwód świerdłowski jest, że tak się wyrazimy, najbardziej typowo uralskim obwodem w porównaniu do obwodów sąsiedzkich. Z tego względu wszystkie nasze zadania stanowią część jednego głównego zadania, jakim jest badania obwodu świerdłowskiego.

Za zasadę krajoznawstwa przyjmujemy studiowanie cech, osobliwości rejonu, miejscowości. Badamy rzeczy najzwyklejsze.

Studiując geografię, historię obwodu świerdłowskiego nie wydzielamy Uralu z ogólnej geologii, historii, ekonomiki Związku Radzieckiego. Rozpatrujemy Ural jako część Z. S. R. R. ściśle związaną z innymi rejonami, wykazując istniejącą pomiędzy nimi wszechstronną kulturalną i gospodarczą łączność, ściśle wyodrębniając miejsce i rolę Uralu.

Przez porównanie, odnajdywanie ogólnych cech i ujawnianie różnic, zachodzących między obwodem świerdłowskim i innymi obwodami, uczestnicy kółka nabywają ściślejsze i trwalsze wiadomości o Uralu. Jak w soczewce historia Świerdłowska odzwierciadla historię górniczego Uralu.

---

[1]) Podajemy fragmenty pracy Jusupowa wydanej pod tym tytułem przez Akademię Nauk Pedagogicznych w Moskwie.

Krajoznawstwo daje szkole duże możliwości praktycznego uczestniczenia w budownictwie socjalistycznym Związku Radzieckiego.

Młodym krajoznawcom dajemy do spełnienia następujące zadania:

1. Ujawnienie bogactw Uralu: badanie, poszukiwanie pożytecznych roślin, bogactw kopalnych, zbieranie wiadomości, oglądanie pomników przyrody i historii.

2. Studjowanie, kolekcjonowanie, określanie, analiza zebranych materiałów, przeprowadzanie badań, obserwacje, pomiary, fotografowanie, szkice, opisy.

3. Ochrona pomników przyrody, miejsc historycznych, plantacji, rodzimych posiadłości, walka z grabieżą, zapobieganie zanieczyszczaniu i niszczeniu terenu, pożaru lasów, ewidencja obiektów, zorganizowanie ochrony tych obiektów, przyciągnięcie aktywistów.

4. Dalsze wzbogacanie swojego rejonu: wykorzystanie wykazanych zasobów, uszlachetnianie roślin, oswajanie zwierząt, prace nad organizacją urządzeń do wygodniejszego życia.

5. Propagowanie wiadomości o socjalistycznym Uralu wśród uczni i ich rodziców (odbiór radia, felietony w prasie, odczyty, wystawy, przeglądy, wieczorki, wycieczki, parady, zloty, konferencje).

Organizacyjny zarys pracy krajoznawczej uczni jest różny: 1. gromadna wycieczka uczni po rodzimym kraju, 2. krajoznawcze kółka, 3. szkolne naukowe stowarzyszenia (młodych krajoznawców, historyków, geografów, młodzieżowe). Naukowe stowarzyszenie młodzieży stanowi jakby wyższe stadium rozwoju samodzielności uczniów, kiedy z kółek, które długie lata pracowały wydatnie, organizuje się Stowarzyszenie Naukowe. Praca kółek stwarza i zasila Stowarzyszenie.

Kółko szkolne to najbardziej rozpowszechniony, dostępny i stały sposób zorganizowania aktywności dzieci podczas ich wolnego czasu, tak jak lekcja jest podstawową formą organizacji pracy naukowej nad dziećmi w szkole. Doświadczenie organizacji prac kółek w Pałacu Pionierów w Świerdłowsku wykazało pedagogiczną praktyczność następujących zasad, które bezwzględnie gwarantują powodzenie w pracy:

1. Do kółka zapisujemy tych, którzy sami wyrażą chęci ku temu. Praca poza klasowa ma na celu dobro dzieci, ich samodzielność. Każdy sam wybiera sobie pracę według własnego uznania odpowiednio do swych skłonności. Zadanie poza szkolnych organizacji polega na znalezieniu dla każdego ucznia pracy najbardziej mu odpowiadającej, tak, aby praca w kółku dawała mu zadowolenie i jak największą korzyść dla moralnego i fizycznego jego rozwoju.

2. Zadanie kółka polega na ulepszaniu wykładu jakiegoś przedmiotu w szkole. Nasze kółka dają uczącym się to, co ich interesuje, czego nie mogą otrzymać w klasie z powodu braku czasu, a z czym chcieliby poznać się bliżej, dokładniej. Z tego względu praca

kółek nie powinna upodabniać się do lekcji, być jej powtórzeniem. Jeżeli nauczyciel, który prowadzi lekcję w klasie jest dobrze przygotowany, posiada gruntowną znajomość swego przedmiotu, to uczniowie czują, że taki nauczyciel ma co do opowiadania swoim słuchaczom, może ich nauczyć czegoś dobrego, pożytecznego, lecz ograniczyć się musi do zakresu lekcji określonej przez program, plan. Do takiego nauczyciela dzieci będą „lgnąć", prosząc o przedłużenie lekcji, o zebranie się kiedykolwiek wieczorem, o zorganizowanie kółka. Naukowo-wychowawcza praca w klasie i poza klasą ściśle się splatają i są, chociaż o różnym znaczeniu, dwoma stronami jednego i tego samego procesu pedagogicznego.

Z tego względu członków kółka dobieramy według wieku, opierając zasadę pracy kółka na szkolnym programie danej klasy. Maksymalna ilość członków w jednym kółku — 25.

3. Ściśle trzymamy się zasady, uprzedzając każdego nowowstępującego, że: członkiem naszego kółka może być każdy, ale taki, kto chce pracować, kto dzięki swej indywidualnej pracy przyjmie czynny udział w pracy kółka, kto podejmie się samodzielnego wykonania ściśle określonej pracy lub części ogólnej ze zbiorowej pracy. Amatorów do przysłuchiwania się rozmowie, opowiadaniu kierownika odsyłamy do audytorium. I członek kółka może być na razie biernym, trzeba mu dużo jeszcze pomagać, nim nauczy się samodzielnej pracy.

4. Uważamy za najbardziej celowe organizowanie tematycznych poniekąd fachowych kółek, nie dajemy im nazwy wspólnej, jak np. „geograficzne, przyrodnicze". Taka nazwa jednoczy pojęcie całego szeregu kółek lub sekcji stowarzyszenia. Zaniechaliśmy organizowania „kółek turystycznych", uważając turystykę narówni z odczytami i wieczorkami jako pachołka krajoznawstwa, pomocniczy środek do rozwiązania zagadnień badania swego kraju — a nie jako cel samoistny. Wszystkich naszych członków bez względu na pracę wykonywaną obowiązuje poznanie zasad turystyki. Tym sposobem rozwiązaliśmy istniejącą plątaninę „celów i środków".

Organizujemy kółka dla badania małych rzek, studiowania materiałów budowlanych, kółka warzywnictwa, badaczy grzybów, jaskiń i t. d. Takie kółka posiadają bardziej określony cel, dają lepsze wyniki i większe zadowolenie członkom, szczególnie z lat starszych.

6. Jakie tematy wybieramy dla swoich prac?

Temat wybrany dla pracy zbiorowej lub indywidualnej powinien „być praktycznie-zajmujący, t. j. służyć do wzmocnienia gospodarczej, kulturalnej i obronnej potęgi Uralu, zaspokajając potrzeby szkoły, stowarzyszenia — Globus i członków" (par. 12 statutu stowarzyszenia Globus). Temat co do objętości i rozmiarów powinien być na poziomie wiadomości ucznia..

Poniżej podajemy spis (niepełny) naszych tematów. Są tematy, które opracowujemy w przeciągu kilku lat, inne szybko.

Z geografii:

„Klimat Świerdłowska według obserwacyj" — „Wiosna kroczy przez Świerdłowsk" — „Serce Uralu" — informator o Świerdłowsku — „Krajobraz Uralu" — Mapa powojennego pięcioletniego rozwoju gospodarki państwowej w obwodzie Świerdłowska" — „Kanał Czusowaja — Iseł" — „Druga wojna światowa w liczbach" — „Książki - podręczniki do samodzielnej pracy" — (sam to zrobię).

Z botaniki:

„Dobór nieuprawnych dekoracyjnych roślin Uralu dla zadrzewienia miasta". — „Zasiewy prosa w środkowym Uralu". — „Mało znane sposoby przygotowywania pomocy naukowych do lekcji botaniki (układanie zielników ze sporowców, zasuszanie w piasku, przygotowywanie „skieletów" roślin, liści, robienie wypchanych owoców, przyrządzanie skrawków owoców, korzeni, łodyg itd". — „Próba zorganizowania botanicznej działki obok szkoły".

Z zoologii:

„Najlepszy typ sztucznych gniazd dla szpaków". — „Sporządzanie grup biologicznych z zoologii". — „Opisanie możliwości zorganizowania ptasiego rezerwatu w rejonie wsi Kaszynowoj". — „Obserwacja całego cyklu z życia żółtej pliszki w okresie budowy gniazdka". — „Ułożenie poglądowego informatora do entomologii z materiału o Uralu dla początkujących krajoznawców"'. — „Ekologia i biologia niektórych ptaków ze środkowego Uralu". — „Demorfizm płciowy, przystosowanie ochronne, zmiany zachodzące u owadów".

Z mineralogii, geologii:

„Na jakich kruszcach stoi nasz Pałac Pionierów". — „Obróbka kamieni na Uralu". — „Ostańce Kamienne namioty". — „Berezowskie pokłady złota". — „Jak sporządzać samemu gabloty do eksponatów z Uralu".

Z historii, etnografii:

„Dzieje budynku pałacu pionierów" (przewodnik). — „Dzieje ukłuskiego fajansu". — „Materiały do dziejów sysertskich fabryk". — „Drewniana architektura XIX w. na Uralu". — „Historia — Globusa" i inne.

Robiąc uważny przegląd tych tematów nie trudno zauważyć, że wszystkie tworzą część jednej ogólnej pracy, którą zajmuje się nasze stowarzyszenie: „Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość Świerdłowska, jego okolic i obwodu".

6. Jeżeli indywidualna praca z uczącymi się w celu podniesienia poziomu całej klasy ma wielką wagę przy nauczaniu w szkole, to w pracy kółek jeszcze bardziej jest niezbędna. Uczniowie z różnorodnymi skłonnościami, pojęciami, nawykami schodzą się w jednym kółku. Jeden aktywny entuzjasta, inny na odwrót, „tępy", ospały. Indywidualne podejście jest pomocą przy wciąganiu do pracy aktywnej wszystkich członków kółka.

Usilną pracę musimy zastosować również do najzdolniejszych uczniów, którzy często potrzebują dodatkowych zleceń i pouczenia.

Często się zdarza, że niektóre z naszych kółek nie posiadają dostatecznej ilości sprzętu, instrumentów, atlasów, potrzebnych książek, w celu zorganizowania jednocześnie praktycznych zajęć dla wszystkich kółek, n. p. doświadczeń lub modelarstwa, samodzielnej pracy nad książką, mapą. Praca indywidualna w połączeniu z ogólną, zasadniczą pracą ułatwia częściowo kierownikowi kółka rozwiązanie problemu braku sprzętu.

Praca indywidualna daje członkom kółka w dużym stopniu samodzielność, ściślejsze i trwalsze wiadomości i wprawę. Uczeń odczuwa większe zadowolenie, kiedy zrobi wszystko sam.

Jedni wolą mieć do czynienia z liczbami, różne wyliczenia, porównania, związane z tym prace wykresowe, pomiary, robienie planów; inni lubią długotrwałe, drobiazgowe obserwacje, prowadzenie notatek, mozolne szkice, bezustanne szperanie w książkach lub na łonie natury; jeszcze inni chętnie przystępują do modelarstwa, konstrukcji, prac budowlanych.

Jeśli wziąć pod uwagę treść prac, dzieci posiadają nieskończenie różnorodne skłonności. Jednakże wszystkie dzieci, szczególnie wyrostki i podlotki lubią we wszystkich pracach momenty związane z pokonaniem trudności nie przekraczających ich sił, urządzanie czegokolwiek, odtworzenie, stworzenie na nowo; porządkowanie, obsadzanie; lubią, kiedy nauczyciel pracuje na równi z uczniami.

Żywa, twórcza, samodzielna praca, związana z kolektywnym wysiłkiem pokonania przeszkód porywa wszystkie dzieci, kiedy widzą przed sobą wyraźnie praktyczny, społeczno - pożyteczny cel.

Pedagog, który potrafi pracować z dziećmi, kocha je i rozumie i sam przejmuje się rozpoczętą pracą, zawsze znajdzie wytłumaczenie dla charakteru dziecka, wyrostka, zaobserwuje skomplikowany proces jego rozwoju. Szanować w każdym dziecku człowieka, jest podstawą powodzenia w każdej pedagogicznej pracy. Co może być ciekawszego dla pedagoga, jak zasianie w duszy dziecka ziarna zdrowych zainteresowań i po stworzeniu odpowiednich warunków przy badaniu kiełkowania i dalszego rozwoju, ukazywanie w porę pomocy.

Przez indywidualne traktowanie uczących się zapewniamy sobie ścisłe opracowanie całości pracy nad wybranym tematem i dalszy systematyczny kierunek nad samodzielną pracą członków kółka.

# Z prac krajoznawczych młodzieży

STANISŁAW KOWALSKI

## Garncarze i garncarstwo w powiecie bocheńskim.

Garncarstwo w powiecie bocheńskim skupia się w trzech jego głównych ośrodkach, którymi są: Lipnica Murowana, Bochnia oraz grupa wsi Bratucice, Buczków — Dębina i Dąbrówka. Ślady garncarstwa istnieją nadto w Pogwizdowie, Chrostowej i Brzeźnicy.

Najstarszym z tych ośrodków jest bezwątpienia Lipnica Murowana. Słownik Geograficzny (wydanie z r. 1884, tom. V, str. 270) podaje, że już w roku 1564 było w Lipnicy Murowanej 22 garncarzy. Podstawą przemysłu garncarskiego były tam pokłady dobrej gliny, znajdującej się na przedmieściu miasteczka, zwanym „Gliniki". W Słowniku Geograficznym czytamy: „Nieurodzajność gleby, przeważnie czerwonej garncarskiej gliny i do niedawna niedostępność miejsca były powodem, że pomimo nadań królewskich, miasto podnieść się nie mogło i mimo nazwy Lipnicy Murowanej, pozostało małym, drewnianym miasteczkiem".

Te więc duże pokłady nieurodzajnej gleby, o ile z jednej strony mogły nawet być pewną przeszkodą w podniesieniu się miasta, to z drugiej strony stanowiły rzeczywiście naturalną podstawę rozwoju garncarstwa, pokrywającego przez kilka wieków zapotrzebowanie okolic podgórskich.

W XIX w. zaznacza się jednak powolny upadek. Stanisław Schnür-Pepłowski w swej książce: „Cudzoziemcy w Galicji 1787—1841" (Kraków 1898) przytacza na str. 11 następujący urywek ze sprawozdania, jakie napisał z podróży w r. 1806 Niemiec Schultes, profesor botaniki na Uniw. Jag.: „W Lipnicy istniały pokłady doskonałej gliny, a jednak w miasteczku pracowało zaledwie trzynastu garncarzy, podczas gdy sto razy tyle ludzi znalazło by dostateczne zajęcie". A zatem w r. 1806 było w Lipnicy już tylko 13 garncarzy. Liczba ta dalej będzie maleć i w r. 1870 spadnie do 9, a z początkiem XX-go wieku nikt z Lipniczan nie trudni się już garncarstwem. Wiekowa wszakże tradycja garncarstwa utrzymała się do naszych czasów, czego dowodem jest choćby fakt istnienia w miasteczku cechu garncarskiego (choć bez garncarzy), który faktycznie już od kilkudziesięciu lat jest tylko bractwem kościelnym.

Ostatni akt wyzwolin na czeladnika dokonał się w Lipnicy Mur. w roku 1890. Oto protokół z „Księgi Cechu gancarskiego do zapiso-

wania wkupnego i wyzwolin" z r. 1858, przytoczony w oryginalnym brzmieniu:

Zapis i Wyzwoliny Andrzeja Świderskiego dnia 30 Marca r. 1890.

Działo się to za bytności Panów Czechmistrzów to jest pierwszego Jana Wnękowskiego, drugiego Józefa Zięby, Jana Świderskiego podskarbiego (sic!) oraz pisarza cechowego Michała Wojciechowskiego, Tagże i przy obecności Szanownego Urzędu, tagże i przy Naczelniku stowarzyszenia Lipnickiego p. Ignacego Zaczka. Więc przybywa Jan Świderski do poważnego bractwa Garncarskiego ze swojem terminatorem i prosi o przyjęcie swego terminatora w Bractwo.

Jako Panowie czechmistrze tak i wszyscy Bracia przy stole siedzący przyjmują i tenże Jan Świderski Bractwu Garncarskiemu składa kwotę pieniężną tyle, ile od dawnych lat Bractwo Garncarskie wymaga i zadosyć czynią konselacyj całemu stołu Braterskiemu, za to więc Panowie Czechmistrze i cały stół Braterski temuż młodzieńcowi Andrzejowi Świderskiemu w jego profesyj wszelkiego szczęścia życzą i Błogosławią i na to się podpisują, (tu następują podpisy przewodniczącego stowarzyszenia, burmistrza, 2 cechmistrzów, podskarbiego i pisarza cechowego).

Równie ciekawe są protokóły z ceremonii przyjmowania członków do bractwa cechowego. Oto jeden z ostatnich, w dosłownym brzmieniu, wynotowany z „Księgi Misteryj Cechu gancarskiego w L.", zapoczątkowanej w roku 1858:

Zapis Majsteryi Pana Michała i Karoliny Duśków z Lipnicy Dol. Działo się dnia 2 sierpnia 1924 r. Za bytności P. P. cechmistrzów: 1. Szymona Wieciecha, 2-go Grzegorza Raproty, podskarbiego Edwarda Chmury, Sekretarza Jana Michałka, urtelnego (ławnika — dop. wł.) Józefa Kędryny.

Zgłaszający proszą o dwóch plenipotentów chcąc wstąpić do sławetnego cechu garncarskiego. Wszyscy bracia przy stole siedzący za umówioną cenę 20 złp jednogłośnie przyjmują.

Zgłaszający, którzy zostają przyjęci, obowiązują się wypełnić wszystkie posłuszeństwa i rozkazy wypełnić i poddają się karności, które zarządzi zarząd cechowy i na to się zgadzają.

Na tej podstawie bracia cechowi przyjmują was do swego bractwa, co własnoręcznie podpisują

Lipnica murowana dnia 2 sierpnia 1924 r.

(tu następują podpisy 6 członków zarządu).

Nawiasem wypada nadmienić, że jeden z czołowych naszych romantyków Kazimierz Brodziński, omal nie został w Lipnicy... garncarzem. Oto, co o tym pisze w swych „Wspomnieniach młodości" (Bibl. Nar. str 11): „Przez zabrania szczególnej przyjaźni z synem jednego garncarza, nabrałem wiele chęci do tego rzemiosła;

dozwalono mi często tej zabawy, a cnotliwy wieśniak, ojciec mojego kolegi, widząc we mnie niepospolitą ochotę i zdolność, troskliwie mnie do stanu swojego zachęcał, mówiąc, iż lepiej swobodnie pracować, niż być sierotą u macochy, która mnie dziś zupełnie zaniedbuje, a po śmierci ojca z domu wypędzi".

No, na szczęście Brodziński nie został garncarzem.

Mniej znaną historycznie od Lipnicy jest nowsza północna grupa ośrodków, którą tworzy kompleks wsi: Bratucice, Buczków — Dębina i Dąbrówka. Za reprezentacyjny dla tej grupy przywykło się uważać powszechnie ośrodek buczkowski; mniemanie to wszakże jest zgoła niesłuszne. Za taki natomiast należy uważać wieś Bratucice, która odegrała tu ważną i decydującą rolę, jako ogniska pierwotnego garncarstwa w okolicy.

Możliwość stwierdzenia tego jako pewnika poprzedziła długa seria badań i dociekań (w terenie i księgach parafialnych), którymi pragnę pokrótce podzielić się z czytelnikiem. Zacznijmy od garncarstwa w Buczkowie. Duża ta do niedawna wieś, na skutek powojennej reformy administracyjnej, zmniejszona została o przysiółki Ratusz i Dębinę, które wraz z innym przysiółkiem Podzatoką tworzą dziś odrębną wieś Dębinę. Ponieważ zaś przemysł garncarski istniał (i istnieje) jedynie na Ratuszu, przeto dzisiejszy Buczków nie może być w naszym temacie brany pod uwagę.

Na Ratuszu zamieszkuje 6 rodzin garncarskich, utrzymujących własne warsztaty: trzech Traczów, dwóch Kazków i Wydra Maciej. Z nich jedynie ród Kazków może poszczycić się jednolitą długą tradycją garncarską. Cofając się jeszcze wstecz stwierdzamy nadto, że Kazkowie byli dawniej jedynymi garncarzami na Ratuszu i że wszyscy wyżej wymienieni wykazują od Kazków zależność w dziedzinie wyuczenia się zawodu. Już pradziad seniora rodu Kazków, 69 letniego Jana, trudnił się wyrabianiem naczyń glinianych. Po nich objął warsztat syn Maciej, wyuczając z kolei dwóch swoich synów: Michała (zmarł przed 10 laty w wieku 80 lat) i Marcina (zm. 1928 r. w wieku 82 lat). Od Michała przeszła umiejętność zawodowa na Wydrę Macieja i poprzez Błażeja syna, na Karola wnuka.

Drugi syn Macieja, Marcin, przekazał warsztat synowi Janowi; wykształcił przytem zawodowo 9 czeladników, z których w chwili pisania artykułu 2 jeszcze żyje. Reszta z nich powymierała, przeważnie w sędziwym wieku. Wielu z nich posiadało na Ratuszu własne warsztaty, inni pracowali jako wolni robotnicy. Na uwagę z tej dziewiątki zasługuje jedynie Błażej Liwadło, od niego bowiem wyuczył się Franciszek Tracz, który podzielił się znajomością fachu ze swymi braćmi: Piotrem i Maciejem.

W ten sposób da się z łatwością stwierdzić, że wszyscy garncarze, utrzymujący tam do chwili obecnej swe warszatay pracy, wywodzą się

pod względem znajomości fachu od pradziada Jana Kazka. Pradziad zaś ów zamieszkiwał z dala od zabudowań Buczkowa — Ratusza na t. zw. charkowych Górkach, w pasie granicznym Ratusza i Bratucic. Siedział więc w bezpośrednim sąsiedztwie domów bratucickich i to jak się okazuje, domów starszych rodzin garncarskich. Jasne jest więc chyba, że tak bezpośrednie sąsiedztwo z garncarzami bratucickimi, pozwala nam go niejako do ich społeczności zaliczyć, a tym samym całą Kazkową genealogię garncarzy uzależnić od ośrodka bratucickiego.



Rodzina Jana Kazka garncarza w Ratuszu-Dębinie, pow. bocheński

Fot. P. Galas

Niezależnie od omawianej grupy kazkowskiej, pracowali samodzielnie na Ratuszu do I-szej wojny światowej dwaj inni garncarze Michał Ślusarz i Józef Marszycki, którzy z Bratucic dostali się tu drogą t. zw. „przyżenku". Zamykają oni wraz z kilkunastoma innymi robotnikami listę garncarzy Buczkowa — Ratusza.

Całkiem sporadyczny charakter ma przemysł ceramiczny w sąsiedniej Dąbrówce, wykazujący całkowitą zależność od ośrodków ratuskiego i bratucickiego. Rozpoczął on swoją egzystencję przed 50 laty z chwilą przybycia tam kilku gancarzy z okolicznych ośrodków. W całym półwieczu liczba ich da się sprowadzić do 6: dwóch przybyłych z Ratusza, czterech z Bratucic. W rezultacie również Dąbrówki nie możemy uważać za ognisko pierwotne przemysłu okolicznego.

W chwili obecnej nikt się już tu garncarstwem nie zajmuje. Przejdźmy teraz do omówienia ośrodka bratucickiego. Jest rzeczą charakterystyczną, że im dalej cofamy się wstecz czasowo, z tym większym spotykamy się nasileniem garncarstwa na wsi (zupełnie odwrotne zja-

wisko obserwowaliśmy na Ratuszu-Buczkowie). Silnie rozwinięte jest już ono w drugiej połowie w. XVIII (czasy w przybliżeniu współczesne dziadowi Kazków). Mówią nam o tym przede wszystkim stare księgi prarafialne, znajdujące się w urzędzie parafialnym w Okolicach (Liber natorum et Liber mortuorum) zapoczątkowane w r. 1776 (starsze od nich w Cerekwi nie zawierają żadnych wiadomości z naszej dziedziny). I tak już w latach 1776—1790, a więc na przestrzeni 14 lat, znajdujemy w księgach 12 mieszkańców z Bratucic, którzy w rubryce „conditio" mają wnotowane określenie „f i g u l u s", t. j. garncarz.



Suszenie wyrobów garncarskich

Fot. P. Galas

Ludzie ci są zapisani jako ojcowie dzieci urodzonych lub zmarłych, albo też ojcowie chrzestni. Wielu z nich występuje szereg razy. Np. garncarz Wojciech Marszycki proszony jest na ojca chrzestnego aż czterokrotnie i to w dodatku do sąsiedniej wsi Buczkowa.

To mogło by przypuszczalnie świadczyć o ich poważaniu, stanie materialnym, a w dalszym ciągu o popłatności zawodu garncarza w tym czasie. Podobną wymowę może mieć zanotowane w księgach nazwisko S i k o r s k i, mimo, że w okolicy spotykamy tylko S i k o r ó w. Sądząc z powyższego należy przypuszczać, że wymieniona dwunastka, to garncarze znaczniejsi; obok nich mogła istnieć grupa robotników-wyrobników. Również nie wszyscy „znaczniejsi" musieli być wspisani do urzędowych ksiąg kościelnych. Biorąc te rzeczy pod uwagę, otrzymujemy obraz dużego rozmachu garncarstwa w tym czasie. Równocześnie uderza nas w księgach parafialnych zupełny brak dopisku „Figulus" w innych wsiach. Było by to potwierdzeniem poprzednich wywodów dotyczących Buczkowa - Ratusza i Dąbrówki.

Wyrabianiem naczyń trudniła się zasadniczo ludność uboższa. W Bratucicach garncarze siedzieli na glebach piaszczystych w przysiółkach P o d l e s i e, L a s e k, G ó r k a i M o l e, mniej ich było w R a d z i e j o w i e, a już wcale garncarzy nie spotykamy w centrum wsi, gdzie ziemia jest lepsza. Niezależnie od powyższego oddawali się temu rzemiosłu także ludzie zamożniejsi, ale jako zajęciu ubocznemu, dla podniesienia dochodów w gospodarstwie. Dziś natomiast garncarstwo jest zajęciem ubocznym dla wszystkich.



Polewanie glejtą naczyń glinianych w Buczkowie, pow. bocheński

Fot. P. Galas

Duża skala natężenia przemysłu bratucickiego utrzymała się do czasów I wojny światowej. Po wojnie nasilenie wzmogło się jeszcze, ale tylko na krótki okres czasu; po r. 1924—1925 następuje proces powolnego zamierania ośrodków: bratucickiego i Dąbrówki. W Dąbrówce zarzucono przemysł na parę lat przed wybuchem II wojny. W latach 1945—1949 pracowało jeszcze trzech garncarzy w Bratucicach. Po zwinięciu przez nich warsztatów jedynym czynnym ośrodkiem grupy (jak też powiatu) pozostał Ratusz we wsi Dębinie.

Ciekawa jest skala z a s i ę g u s p r z e d a ż y wyrobów glinianych ośrodków północnych.

Wygląda ona następująco:

**Przed I wojną światową:** Dąbrowa Tarnowska, Uście Solne, Szczurowa, Żabno, Radłów, Niepołomice, Wieliczka, Brzesko, Bochnia, Wiśnicz Nowy.

**W pierwszych latach po I wojnie** obok powyższych punktów również Łapanów i Trzciana.

**W okresie przed II wojną i w dobie obecnej:** głównie Szczurowa, Bochnia i Brzesko.

Szeroki wachlarz punktów sprzedaży przed i po I wojnie światowej wymagał poniekąd masowej produkcji towaru. Tak też faktycznie było. Według zgodnych relacji garncarzy do samej tylko Dąbrowy szło tygodniowo kilkanaście fur załadowanych po brzegi. W sprzedaży takich ilości wyrobów uciekali się garncarze często do pośrednictwa kupców.



Piec garncarski w Buczkowie, pow. bocheński

Fot. P. Galas



Suszenie naczyń glinianych w Buczkowie, pow. bocheński

Fot. P. Galas

Do wyrobu naczyń używali garncarze dawniej gliny pochodzącej z łąk okulickich. Glina ta ma ładny kolor, jest łatwa do rozrabiania, dobra pod polewę, ale krucha i nietrwała. Dlatego korzysta się obecnie z gliny buczkowskiej, choć trudnej do urobienia, szorstkiej, ale natomiast silnej i trwałej.

Jakie są rodzaje wyrobów tutejszych garncarzy?

Dziś produkuje się tu naczynia, głównie użyteczności praktycznej; różnej wielkości garnki, wazony na kwiaty, podstawki, rzadziej misy, dzbany, flakoniki. Skala rodzajów tych wyrobów maleje w szybkim tempie; w b. r. np. przywożą garncarze do Bochni jedynie garnki, wazony i podstawki. Inne rodzaje ustępują miejsca tanim wyrobom fabrycznym i stąd produkcja ich jest nieopłacalna.

Inaczej bywało dawniej. Im dalej będziemy się posuwali wstecz czasowo, tym większą spotykamy różnorodność wyrobów. Obok wyżej wymienionych wypalano w dużej ilości przykrywy do naczyń, cegły, dachówki, kafle, ramy do obrazów, ozdoby na dachy. W dużej ilości wyrabiano zabawki, gwizdki, mające postać zwierząt (stąd też mieszkańców Bratucic przezywano „gwizdkami") i in. Niektórzy garncarze wypalali artystycznie wyciskane wizerunki Matki Boskiej i Świętych, kropielniczki; inni wykonywali piękne malowidła na misach, czasem nawet grupowe sceny z życia ludu. I dziś jeszcze niektóre z tych przedmiotów może wykonać szereg garncarzy, przy dobrze opanowanej technice bowiem rodzaj wyrabianych przedmiotów zależy w dużej mierze li tylko od pomysłowości garncarza.

Sławę „tęgiego" garncarza zdobył sobie wśród mieszkańców niejaki Sikora, żyjący przed przeszło 100 laty w Bratucicach. Zamieszczony obok wizerunek Matki Boskiej Okulickiej wyszedł podobno spod jego ręki.

Podobną jak w ośrodkach północnych skalę różnorodności wyrobów glinianych da się odnieść także do Lipnicy Murowanej; odnosi się to zarówno do wytwórczości zwykłej, jak i artystycznej.

Innym zagadnieniem jest wykazanie przyczyn upadku i procesu stałego zanikania garncarstwa w omawianych ośrodkach (Bratucice — Ratusz). Zasadniczych przyczyn jest cztery: a) trudności w nabyciu glejty, b) trudności związane z zakupem drzewa, c) konkurencja naczyń fabrycznych i d) podatki. Według zdania garncarzy dziś tylko ten może się utrzymać, kto posiada dorosłych członków rodziny, dzięki którym może wykorzystać sezon.

Trzecim ośrodkiem ludowego przemysłu garncarskiego bocheńszczyzny jest sama B o c h n i a. Reprezentują ten przemysł trzej garncarze: Tomasz N i e w o d o w s k i, Aleksander B y l i c a i niejaki S u ł k o w s k i. Pierwszych wiadomości o nich dostarczył nam Jan Kazek z Ratusza, który z Niewodowskim i Bylicą znał się osobiście i utrzymywał z nimi stosunki „po fachu". Niewodowski zasługuje na szczególną uwagę, był garncarzem egzaminowanym i wykonywał naczynia pięknie malowane. Według Jana Kazka posługiwał się dwoma sposobami malowania: „f l a d e r o w a n i e m" (na naczyniu mokrym i p i s a n k ą (na suchym) i to było jego specjalnością. Zmarł w r. 1911 w wieku 62 lat (zanotowany w Liber mortuorum w parafii bocheńskiej jako „figulus").

Drugi garncarz Bylica był znów podobno niezrównanym mistrzem w samym wyrabianiu naczyń. Jako garncarz figuruje w księgach par. bocheńskiej w r. 1877, kiedy chrzci córkę imieniem Waleria. Bliższych szczegółów o nim (poza Kazkiem) dowiadujemy się od osób, które znały się bliżej z Walerię (zm. w 1948 r.). Stąd wiemy np., że jego żona pochodziła z Andrychowa i on sam prawdopodobnie stamtąd

się wywodził. Jan Kazek zaś twierdzi, że Bylica wyrabiał naczynia na sposób andrychowski (niskie o dnie szerokim). Obok garnków wypalał formy do pieczenia, t. zw. „babkownice". Wyroby swe sprzedawał w Bochni i we Wiśniczu Nowym. Zmarł przed I wojną światową.

Trzeci garncarz jest nam najmniej znany. Jan Kazek zapamiętał go z opowiadań swojego ojca Marcina, który ze Sułkowskim znał się dobrze.



Płaskorzeźba majolikowa wykonana według obrazu M. Boskiej w Okulicach przez garncarza Sikorę z Bratucic

Fot. P. Galas

Wszystkie powyższe dane odnoszące się do garncarstwa ludowego w Bochni, pozwalają ustalić okres jego trwania najwyżej na 50 lat przed I wojną światową, przy bardzo słabym natężeniu.

Na zakończenie artykułu chcę dorzucić parę słów o fabryce naczyń kamiennych w Bochni. Powstała ona z małej, prymitywnej z początku fabryczki wyrobów glinianych w Kolanowie. Mianowicie Henryk Münzer zakupił w Kolanowie w r. 1910 parcelę i postawił tam kilka budynków. Początkowo wyrabiano tam naczynia gliniane (ręcznie, pracowało przy nich kilku garncarzy sprowadzonych spod Andrychowa), nadto cegły i gąsiory, a z biegiem rozwoju fabryki również naczynia

kamienne. W roku 1925 fabryka uległa częściowemu zniszczeniu na skutek pożaru. Wówczas Münzer zaczął budować dużą fabrykę naczyń kamiennych tuż przy stacji kolejowej w Bochni.

Obecnie fabryka jest własnością Państwa i daje zatrudnienie sporej rzeszy robotników, pochodzących w znacznej części z Łapczycy, która dostarczała również pierwszych pracowników do garncarni w sąsiadującym z nią Kolanowie.

* * *



Kowalski Stanisław
Przewodnik pracy krajoznawczej

Autor powyższego artykułu jest prezesem Koła Krajoznawczego Liceum Ogólnokształcącego w Bochni. Pochodzi ze środowiska robotniczego. Jest uczniem uzdolnionym, zwłaszcza w kierunku humanistycznym, ale duszę wkłada w krajoznawstwo. Że posiada zainteresowania naukowe i żyłkę badawczą, dowiódł tego w opracowaniu zagadnienia imion nadawanych dzieciom dzisiaj oraz przed stu laty w parafii cikowickiej koło Bochni. Tu spotkał się z księgami parafialnymi urodzeń i skrupulatnie je przestudiował. Kiedy też w b. roku zainteresował się garncarstwem w powiecie bocheńskim, nie zadowolił się ustnymi wiadomościami, jakie w czasie kilkakrotnych wycieczek zebrał w Dębinie — Ratuszu i Bratucicach od szeregu garncarzy, a zwłaszcza od Jana Kazka z Ratusza, lecz zbadał także księgi parafialne w Okulicach i w Cerekwi, znajdując w nich potwierdzenie ustnej tradycji. Dzięki uczynności jego kolegi J. Piotrowskiego przeglądnął też księgi cechu garncarskiego w Lipnicy Murowanej.

**Piotr Galas** — Opiekun Koła.

# Nasza praca

W miesiącu lipcu było czynnych 6 obozów, zorganizowanych przez Komisję Kół Krajoznawczych. W obozach tych wzięło udział ogółem 200 osób, w tym 102 dziewcząt i 98 chłopców. Liczba ta nie jest równoznaczna z ilością zgłoszeń, których było ok. 500 (150 chłopców i 350 dziewcząt). Raz po raz padały rekordy w ilości zgłoszeń (20, 30, 35, 40, 45) z jednego Koła.

Praca z przyjmowaniem nie była łatwa, wymagała dużo czasu i przygotowań, dlatego też ostateczną decyzję większość uczestników otrzymało dopiero po 17 czerwca. Zaznaczyć należy, że Koła Krajoznawcze w większości wypadków nie dotrzymały terminu i przysyłały zgłoszenia po terminie z prośbami o przyjęcie i z usprawiedliwieniami. Również przyjęci na obóz nie wywiązali się należycie ze swoich obowiązków, zaniedbując załatwienia spraw z odpłatnością obozów, nie nadsyłając w terminie pieniędzy i danych personalnych, nie wypełniając starannie w myśl instrukcji przekazów P. K. O. i nie podając w korespondencji swoich numerów uczestnictwa. Zamiany miejsca były dla nas najbardziej uciążliwe, ze względu na zmiany w wykazach dla władz i t. p. Niektóre Koła dokonywały zmiany w dniu przyjazdu na punkt zborny, chociaż wiedziały o nich już kilka dni naprzód. Dlaczego nas nie zawiadomiły? Musieliśmy też dokonywać zmian „przymusowych" z powodu niewłaściwego wyposażenia, np. przyjazdu na obóz wędrowny z walizką, która dla krajoznawcy i turysty jadącego na obóz jest tylko przeszkodą. Przekonaliśmy się, że młodzież nie zdaje sobie sprawy z tego, na czym polega turystyka. Członkowie Kół przyzwyczajeni są do wycieczek jednodniowych, lub parodniowych bez plecaka. W Krakowie możemy najlepiej zaobserwować tę nieznajomość prawidłowego wyposażenia u wycieczek. Większość uczestników wycieczek posiada bagaż ręczny, który jest niewygodny. Krajoznawca musi być dobrym turystą. Uczestniczki i Uczestników Obozów Wędrownych prosimy o opisy wędrówki na obozie, które następnie zamieścimy w Orlim Locie celem przedstawienia, jak wygląda obóz wędrowny.

Specjalną uwagę należy poświęcić Związkom Zawodowym, które nie wywiązały się ze swoich obowiązków należycie i nie dokonały w terminie odpłatności, stwarzając tymsamym trudności finansowe dla obozów. Z przyjemnością notujemy fakt, że Śląska Okr. Kom. K. K. M. S. przyznała dla Ślązaczek i Ślązaków subwencję w wysokości zł. 55.000.

Organizatorzy nie korzystając z żadnych subwencji, zmuszeni byli wszystkie prośby o zniżki odrzucić.

Wrażenia uczestników obozów i sprawozdania drukować będziemy w następnych numerach „Orlego Lotu".

* ✳ *

1. Obóz kolarski męski na Pomorzu i Kaszubach, pod kierownictwem prof. Mariana Wnuka, uczestników 11, trwał od 3 do 17-go lipca.

2. Obóz męski wędrowny w Karpatach (Babia Góra, Barania Góra, Orawa, Tatry) prowadził w czasie od 4 do 20 lipca prof. Bronisław Pisz, mając 25 uczestników.

3. Obóz stały męski w Tymbarku pod Limanową miał 32 uczestników, pod opieką prof. Bogdana Boguszewskiego. Trwał 24 dni.

4. Obóz męski, wędrowny po Warmii i Mazurach prowadził prof. Józef Piszczek, mając 28 uczestników, w czasie od 3 do 21 lipca.

5. Obóz wędrowny żeński w Gorcach, Pieninach i Tatrach w czasie od 3 do 29 lipca prowadziła prof. Halina Millerowa, uczestniczek 42 z 18 miejscowości.

6. Obóz żeński, stały w Brennej k/Skoczowa pod opieką prof. Marii Meiznerówny. Osób 60 z 26 Kół Krajoznawczych. Czas trwania od 4 do 30 lipca 1950 r.

* * *

**Kraków.** W numerze 9 „Orlego Lotu" z ub. roku podaliśmy notatkę o nawiązaniu łączności młodzieży krakowskiej z miechowską. W drugiej połowie czerwca Zrzeszenie urządziło wycieczkę do Miechowa i okolicy. Krakowianie zostali serdecznie przyjęci przez Miechowskie Koło Krajoznawcze i pana Juliana Piwowarskiego. Zwiedziono klasztor, cmentarz, na którym leżą powstańcy z 1863 r. i miasto, oraz zapoznano się z bogatymi zbiorami p. Piwowarskiego i Muzeum Państwowego w Miechowie, które jest w stadium urządzania.

**Bolesławiec.** W tej to miejcowości zakwaterował się obóz koedukacyjny Krakowskiego Zrzeszenia Kół Krajoznaw. Obóz prowadziła prof. Zofia Domaniewska, mając 4 dziewczynki i 5 chłopców.

**Ostrowiec Św.** Dzięki inicjatywie kol. Mariana Banaszka Ostrowieckie Zrzeszenie Kół Krajoznawczych wznowiło swoją działalność, pod opieką prof. Sulik Wiktorii i przewodnictwem M. Banaszka.

**Mójcza.** Pod Kielce zawędrował obóz stały męski Rzeszowskiej Okręg. Komisji Kół Krajozn. Obóz liczy 33 uczestników z województwa rzeszowskiego. Kierownikiem jest prof. Kilarski Marian.

**Krosno.** Dzięki energii młodych krajoznawców „śpiący" Oddział Polskiego Tow. Krajozn. w Krośnie wszedł w nowy etap twórczej pracy. Na posiedzeniu 11 czerwca wybrano Zarząd (Prezes prof. Półchłopek), który między innymi będzie żywo rozwijał opiekę i współpracę z Kołami Krajoznawczymi. Niech więc inne Oddziały P. T. K. idąc wzorem krajoznawców z zagłębia naftowego więcej uwagi poświęcą naszym Kołom Krajoznawczym.

# Skrzynka analfabetów kulturalnych

K. K. P. Szkoły Ogólnokształcącej Chojnice. Codziennie w korespondencji szukamy listu od Was. Już trzeci miesiąc czekamy na odpowiedź.

K. K. III. P. Szk. Ogólnokształc., Toruń. W maju wysłaliśmy Wam pismo w sprawie przyznania nagród zwycięzcom konkursu. Nie każcie czekać nam na odpowiedź 100 dni.

Koła Krajoznawcze następujących szkół: P. Szk. Zawod. Żeńskiej, Sosnowiec — P. Szk. Ogóln., Zgierz — P. Szk. Ogóln. im. Chałubińskiego, Radom — P. Szk. Ogóln. Męskiej, Ostrów Wlkp., Szkoły Podstawowej, Radość k Warszawy — P. Szk. im. Magdaleny, Poznań — Liceum Ogóln., Zakopane — Szkoły Zawodowej Żeńskiej, Leszno — P. Liceum im. Dąbrówki, Poznań Szkoły Podstawowej nr. 1, Lipiny Śl. — Liceum SS. Zmartwychwstanek, Wejherowo mimo naszych kilkakrotnych próśb przysłały pieniądze przekazem pocztowym, a nie jak należy to robić, przekazem P. K. O. na konto IV. 1411/114.

Przekazem pocztowym nie należy nam w ogóle przysyłać pieniędzy. Czy wiecie, że 1) wpłaty przekazem P. K. O. przyjmuje każdy Urząd Pocztowy, 2) Opłata przy przekazach P. K. O. jest mniejsza (porównajcie różnice taryf dla przekazów P. K. O. i pocztowych), 3) sam przekaz jest o zł. 3.— tańszy od pocztowego.

Przesyłajcie pieniądze tylko przekazem P. K. O. na konto IV. 1411/114 — Orli Lot, Kraków.

K. K. Lic. im. Dąbrówki, Poznań i K. K. Szk. Podst. nr. 4, Ostrowiec Św. przekazy niewłaściwe adresowane. Nie można adresować: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, ani też Zarząd Główny Pol. Tow. Kraj., jak to uczyniło K. K. Państw. Liceum Pedag. Radom. Zarząd Główny P. T. K. jest w Warszawie. W Krakowie jest Komisja Kół Kraj. Mł. Szk. Zarządu Głównego P. T. K., Ośrodek Krajoznawczy, Redakcja i Administracja „Orlego Lotu". Wszystkie te placówki mieszczą się przy ul. Bohaterów Stalingradu 48. Prosimy więc Koła o prawidłowe adresowanie listów i innych przesyłek pocztowych.

K. K. Szk. Podst. nr. 1, Godula — K. K. P. Szk. Ogóln. im. Sienkiewicza, Września, — K. K. Szk. Pod., Chechły prosimy podać, na jaki cel przeznaczone są ostatnie wpłaty. Przy przesyłaniu pieniędzy prosimy zawsze podawać cel wpłaty, gdyż to ułatwia nam pracę i zapewnie Kołom wykonanie ich życzeń.

K. K. Szk. Podstaw. Złotów, — K. K. Lic. SS. Urszulanek, Tarnów — K. K. Lic. i Gimn., Rawa Maz. niepotrzebnie przesyłacie należność za Orli Lot i dziesięcinę na osobnych przekazach. Należy przesyłać jednym przekazem, podając na odwrocie odnośne sumy.

## P. T. Odbiorcy „Orlego Lotu"

Z powodu przeszkód technicznych nie mogliśmy w czerwcu rozesłać nr. 6—7, za co bardzo uprzejmie P. T. Odbiorców przepraszamy.

Prosimy bardzo gorąco o wpłacenie wszelkich należności, gdyż w razie ich nieuiszczenia nie będziemy mogli wydać następnych zeszytów.

Zwracamy uwagę na podwyższenie prenumeraty od czerwca b. r. na zł. 300.— prenumerata roczna. Prenumerata półroczna: zł. 150.—.

Przypominamy nasz konkurs na najlepsze sprawozdanie z wycieczki. Warunki zamieściliśmy w numerze 4—5 na str. 93. Na żądanie przysyłamy warunki bezpłatnie.

Termin zamknięcia konkursu upływa dnia 30 września. Dla zwycięzców czekają wysokie nagrody.

Redakcja i Administracja.

## Fundusz „Orlego Lotu"

W miesiącu czerwcu otrzymaliśmy następujące wpłaty na F. O. L.:

| | |
|---|---|
| 1. K. K. Państw. Zakład. Kszt. Handl., Rybnik | zł. 2.000.— |
| 2. K. K. Szk. Ogólnokszt. — st. licealn. Paczków | zł. 1.000.— |
| 3. K. K. Szk. Podst. nr 4, Będzin | zł. 500.— |

Ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie.

## Wydawnictwa

Polecamy nasze wydawnictwa, w które winno się zaopatrzyć każde Koło Krajoznawcze:

| | |
|---|---|
| „Wieś Dobra powiatu limanowskiego" | zł. 150.— |
| „Podegrodzie — zarys monografii wsi" | zł. 120.— |
| „Pierwszy Męski Obóz Krajoznawczy w Jurgowie" | zł. 100.— |

Wydawnictwa wysyłamy po otrzymaniu należności, którą zamawiający wpłaca na nasze konto w P. K. O. IV. 1411/114 — Orli Lot. Kraków.

**UWAGA KRAJOZNAWCZYNIE I KRAJOZNAWCY!**

**Przypominamy Wam o naszym konkursie na najlepsze sprawozdanie z wycieczki. Termin nadsyłania prac do 30 września br. Zwycięzcy otrzymują cenne nagrody. Szczegóły konkursu podaliśmy w nr 4-5/50. Na życzenie przesyłamy je bezpłatnie.**

„Orli Lot" Adres Redakcji i Administr.: Kraków, Bohaterów Stalingradu 48. Konto PKO. IV-1411/114. Prenumerata roczna 300 zł, półroczna 150 zł, cena jednego n-ru wraz z dodatkiem Komitetu Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Umiejętności 30 zł, cena podwójnego numeru 60 zł.

Adres Ośrodka Krajoznawczego **Bohaterów Stalingradu 48.**

Wydaje: Polskie Tow. Krajoznawcze Redaktor Leopold Węgrzynowicz.

PKZG 19, ul. Sarego 7 — 398 11 9 50 — M-1-10086 — 3.500